№ 337. Warszawa, Wtorek 10/22 Grudnia Rok 1857.

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. . rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Wiktorji Panny M. Wschód słońca o g. 8 m. 10.—Zach. o g. 3 m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

TRAKTAT

HANDLOWY i NAWIGACYJNY,

zawarty między

NAJJAŚNIEJSZYM CESARZEM

Wszech-Rossji

A CESARZEM FRANCUZÓW.

Z Bożéj Łaski

MY ALEXANDER DRUGI,

CESARZ i Samowładca Wszech-Rossyjski, Moskiewski, Kijowski, Włodzimierski, Nowogorodzki, Car Kazański, Car Astrachański, Król Polski, Car Sybirski, Car Chersońsko-Taurycki, Pan na Pskowie i Wielki Xiąże Smoleński, Litewski, Wołyński, Podolski i Finlandzki, Xiąże Estoński, Inflantski, Kurlandzki i Semigalski, Żmudzki, Białostocki, Korelski, Twerski, Jugorski, Permski, Wiatski, Bułgarski i innych, Pan i Wielki Xiąże Niższego Nowogrodu, Czernichowski, Riazański, Połocki, Rostowski, Jarosławski, Białozierski, Udorski, Obdorski, Kondyjski, Witebski, Mścisławski i Panujący całéj stronie Północnéj, Pan ziemi Iwerskiéj, Kartalińskiéj, Gruzyjskiéj i Kabardyńskiéj, krainy Ormiańskiéj, Xiąże Dziedziczny i Władca Xiążąt Czerkaskich, Górskich i innych, Następca Norwegski, Xiąże Szlezwicko-Holsztyński, Stormarński, Ditmarseński i Oldenburgski, etc., etc., etc.

Czynimy wiadomo niniejszem, że za wspólną zgodą pomiędzy NAMI i Najjaśniejszym Cesarzem Francuzów, pełnomocnicy NASI zawarli i podpisali w Petersburgu d. 2 (14) czerwca 1857 roku, traktat handlu i żeglugi między obustronnemi NASZEMI Państwami tudzież trzy oddzielne do niego artykuły, które co do słowa brzmią jak następuje:

W Imię Przenajświętszéj i Nierozdzielnéj Trójcy.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ Wszech-Rossji i Najjaśniejszy Cesarz Francuzów, mając jednostajną chęć ulżenia i rozprzestrzenienia handlu i morskich stosunków, istniejących pomiędzy obustronnemi ich Państwami, przez możebne usunięcie ścieśnień i ograniczeń, które dotąd przeszkadzały ich pomyślności, przystali umówić się w tym celu do zawarcia traktatu handlu i żeglugi i na ten koniec dali pełnomocnictwo:

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ Wszech Rossji; Xięciu Alexandrowi Gorczaków, Swemu rzeczywistemu tajnemu radcy i ministrowi spraw zagranicznych, kawalerowi orderów: św. Włodzimierza klassy 1éj, św. Alexandra Newskiego, Białego Orła, św. Anny klassy 1éj, św. Stanisława klassy 1éj. Francuzkiego legji honorowéj wielkiego krzyża, Hiszpańskiego Złotego Runa, Pruskiego Czarnego Orła, Wirtembergskiéj korony klasy 1éj, Greckiego orderu Zbawiciela klassy 1éj i wielu innych zagranicznych orderów i

Piotrowi Brock, Swemu tajnemu radcy i ministrowi skarbu: kawalerowi orderów: św. Alexandra Newskiego, Białego Orła, św. Włodzimierza klassy 2éj, św. Anny klassy 1éj, św. Stanisława klassy 1éj.

Najjaśniejszy zaś Cesarz Francuzów umocował Karola-Ludwika-Józefa-Augusta hr. Morny, kawalera orderów: Cesarskiego Legji honorowéj wielkiego krzyża, św. Andrzeja pierwszego wezwania i innych Rossyjskich orderów, Królewskich orderów Karola IIIgo Hiszpańskiego i Leopolda Belgijskiego wielkich krzyżów, ozdobionego Cesarskim Tureckim orderem Medżidie kl. 1éj etc. etc., swego nadzwyczajnego posła przy NAJJAŚNIEJSZYM CESARZU Wszech-Rossji;

którzy to pełnomocnicy, po wzajemnem zakomunikowaniu sobie swoich pełnomocnictw, znalezionych podług dobréj i należytéj formy, postanowili i podpisali następujące artykuły:

Art. 1. Statki i poddani obu wysokich stron układających się, używać będą wzajemnie zupełnéj swobody handlu i żeglugi we wszystkich tych portach ich respective posiadłości, do których dozwoloném jest obecnie, lub na przyszłość dozwoloném zostanie, wpływać statkom któregokolwiekbądź narodu obcego.

Rosjanom we Francji, a francuzom w Rossji, ma służyć zupełna swoboda przybywania, podróżowania lub przemieszkiwania dla załatwienia swych interessów, w którejkolwiek prowincji posiadłości respective, i w skutku tego korzystać oni będą tak co do swych osób, jak i mienia, z takiejże opieki i z tegoż bezpieczeństwa, co i poddani miejscowi.

Służy im prawo najmowania w miastach i portach domów, magazynów, sklepów i gruntów, jakich potrzebować będą, lub też posiadania takowych, ulegając za to takim tylko ogólnym lub miejscowym opłatom, podatkom lub ciężarom, jakie ponoszą lub na przyszłość ponosić będą poddani miejscowi.

Również pod względem handlu i przemysłu korzystać oni będą ze wszystkich przywilejów i ulg, jakie obecnie udzielone są lub na przyszłość udzielone zostaną poddanym miejscowym.

Ma się atoli przytem rozumieć, że warunki powyższe nie mogą zmieniać w czemkolwiek szczególnych praw, przepisów i prawideł dotyczących handlu, przemysłu i policji, w obu państwach obowiązujących i stosujących się do wszystkich bez wyjątku cudzoziemców. (*d. c. n.*)

W dalszym ciągu Ukazu CESARSKIEGO z d. 28 września (10 października) r. b., ogłoszonego w Nrze 234 Gazety Rządowéj, podajemy dokumenta dotyczące nadania dróg żelaznych w Królestwie Polskiem.

Na exemplarzu przedstawionym NAJJAŚNIEJSZEMU PANU, własną JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

„Утверждаю."

UMOWA NADAWCZ

WZGLĘDEM

DRÓG ŻELAZNYCH

W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Działo się w Warszawie d. pierwszego (trzynastego) października tysiąc ośmset pięćdziesiątego siódmego roku.

Artykuł 1. Rząd Królestwa Polskiego nadaje niniejszym aktem: Hermanowi Epsteinowi, Karolowi-Augustowi Milde, Andrzejowi hr. Renard i Hermanowi baronowi Muschwitz na przeciąg siedmdziesięciu pięciu lat, na ich koszt, zysk lub stratę, drogi żelazne następujące,

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i PAMIĄTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

TOM I.

1. Dni pielgrzymowania tego są krótkie a złe, pełne boleści i nędzy. Tu mnogie grzechy szpecą człowieka, mnogie namiętności go wiążą, mnogie trwogi przejmują, mnogie starania kłopocą, mnogie ciekawości wprawiają w roztargnienie, mnogie marności wikłają, mnogie błędy otaczają i gubią, mnogie prace obciążają; pokusy gnębią, rozkosze zwątlają, niedostatek dręczy.

2. I dwie nauki potrzebne im codzień,—jedna coby gromiła ich wady, druga, któraby zapalała do postępu w cnotach,

Gerson.

PRZEDMOWA

PEŁNA SKARG I WYRZEKAŃ.

Przez całą moją młodość, łudziła mnie zdradliwa Syrena klassycznéj literatury polskiéj z łacińskim ogonem. Omamiony fałszywemi wdzięki staréj zalotnicy, gnuśniejąc téż coraz więcéj od nieumiarkowanego opijania się wodą Kastalską i Hipokreńską, wierzyłem w odurzeniu, wszystkim marnym błyskotkom sławy na Mazowieckim Parnasie, które mi obiecywała. Siedziałem w worku zaślepienia, aż do owéj wiekopomnéj epoki, kiedy z wielkim krzykiem i hałasem przyleciał do nas z Litwy młody *Romantyzm*. Ten sprawił okropne zamieszanie pod ciemną gwiazdą. Na podziw całego Mazowsza, zdemaskował babę i dowiódł jéj potworności, wyświeciwszy należycie że ogon powinien słuchać głowy, a u niéj przeciwnie, głowa stosowała się zawsze do ogona. Potem, za długie rozsiewanie téj zgubnéj zasady i wielu niebezpiecznych fałszów, zamęczył ją tak okrutnie, jak teraz często katują kobiety, w balladach, poematach i powieściach. A nareszcie, mocny zwycięztwem, powypuszczał z worków zmarkotniałe i drżące od strachu ofiary jéj chytrości i podstępu.

Wtedy dopiero otwarły mi się oczy. Widziałem zgon i rozsypanie się w próchno téj saméj zwodzicielki, co tak hojnie rozdawała nam wieńce nieśmiertelności. Byłem nawet na jéj pogrzebie i mogę zaświadczyć, że skoro ją do ziemi głęboko zakopano, nikt jéj bardzo nie płakał. Ledwie kilku starców odezwało się z cicha: szkoda Syreny! szkoda ogona! Ale na cóż mi się to wszystko przydało? — Po takiéj reformie literackiéj, po rozpędzeniu nadobnych muz, po sromotnéj ucieczce jasnowłosego Apollina, po sponiewieraniu lauru wiecznotrwałéj sławy, który obojętnie dołączono do pieprzu i drugich przypraw hultajskiego bigosu, i po innych niesłychanych gwałtach;— wiele z tego, co dawniéj było zaletą, stało się nagle wadą. Wexlowy kurs pojęć na giełdzie piśmiennictwa strasznie się przemienił. Zostałem niespodzianie ubogim, wystawionym na pośmiewisko młodego pokolenia, z mnóstwym przywar, z których dotąd nie mogę się wyleczyć, mimo najszczerszych chęci i znacznych kosztów wyłożonych na kurację.

Od tego czasu, zaczęły się moje klęski i męki literackie, — niewiedzieć za jakie winy?— Nie jam, przecie, wynalazł literaturę klassyczną. A gdy się na jéj śmierć spiknięto, czyliż nie należało nas o tem uprzedzić i wyznaczyć termin do pokuty i poprawy? — a nadewszystko, poco się było tak kwapić z refor-

pujące:

a) drogę żelazną w ruchu będącą, między Warszawą a Granicą;

b) drogę żelazną w ruchu będącą, między Skierniewicami a Łowiczem;

c) drogę żelazną wybudować się mającą z Ząbkowic do granicy Pruskiéj w kierunku ku Katowicom;

d) drogę żelazną wybudować się mającą od Łowicza do graniey Pruskiéj w kierunku ku Bydgoszczy, w celu połączenia linji drogi żelaznéj od Warszawy do Granicy z koleją żelazną Pruss wschodnich.

Warunki szczególne, stosujące się do téj ostatniéj drogi, objęte są w akcie dodatkowym, przyłączonym do obecnéj nadawczéj umowy.

Art. 2. Linje wymienione w art. 1 pod *a* i *b*, wydane zostaną otrzymującym nadanie w d. dwudziestym października (pierwszym listopada) roku bież. z całym ich inwentarzem ruchomym i nieruchomym, z zapasami materjałów wszelkiego rodzaju, w takiéj ilości i w takim stanie, w jakich znajdować się będą w dniu wydania i bez żadnego z nich wyłączenia. Nadanie obejmuje zarazem jeden z drutów telegrafu elektrycznego przy całym przebiegu wzmiankowanych dróg żelaznych, ze słupami, przyrządami i narzędziami do tegoż drutu należącemi.

Z chwilą, w któréj nadanie otrzymujący wejdą w używanie, sporządzony będzie z wpływem obu stron, stan opisujący wszelkich przedmiotów nadaniem objętych.

Co się tycze budowli, które są w łącznem używaniu dróg żelaznych i komór, stan opisujący wymieni dokładnie warunki i rozciągłość używania obecnie zachodzącego.

Rząd wyda oprócz tego nadanie otrzymującym wszelkie archiwa, plany, anszlagi, badania i wiadomości związek z drogami żelaznemi mające, a które im mogą być użyteczne. *(d. c. n.)*

Prokurator Królewski przy trybunale cywilnym gubernji Warszawskiéj w Warszawie —Zawiadamia osoby interesowane że Wincenty Helcman komornik przy Trybunale cywilnym gubernji Warszawskiéj w Warszawie, decyzją tegoż trybunału z d. 30 listopada (12 grudnia) 1857 r. jako nieposiadający odpowiedniéj przepisom kaucji, w urzędowaniu zawieszonym został. Żadnych więc czynności, do urzędu tego przywiązanych, wykonywać nie jest mocen.—Radca kollegjalny *Bogucki.*

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia: że d. 13 (25) b. m. to jest w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia, kursować będą na tutejszéj drodze żelaznéj tylko pociągi osobowe wychodzące z Warszawy o godzinie 6¾ po południu do Granicy i Łowicza, z Granicy o godzinie 3éj po południu do Warszawy, z Łowicza zaś o godzinie 7½ w wieczór do Skierniewic. W drugi dzień Świąt i dni następnych wszystkie pociągi według ogłoszonego rozkładu jazdy wysełane będą.—*Rosenbaum.*

Korrespondencja Kroniki.

Kalisz d. 12 Grudnia 1857 r.

Dwie wielkie straty poniosła w tych czasach nasza okolica: powołaniem doktora Ludwika Neugebaura na professora Cesarsko-Królewskiéj medyko-chirurgicznéj akademji w Warszawie, i śmiercią powszechnie kochanego ś. p. Teodora Czarnomskiego, dziedzica dóbr Mroczki. Ze stratą doktora Neugebaura, Kaliskie pozbawione zostało znakomitego lekarza, który poświęceniem bez granic i niesieniem pomocy chorym, bez uwagi na stan i zamożność, zjednał sobie powszechną miłość. Ośmioletni pobyt jego w Kaliszu, zbyt krótkim był dla nas. Przybywszy w pierwszéj połowie 1849 roku, w czasie grassującéj cholery, doktór Neugebauer zaraz nam się dał poznać. Po ustaniu epidemji, w dniu 11 listopada t. r. odbył examin na doktora medycyny w Warszawie, a powróciwszy do Kalisza w roku następnym powołany został do pełnienia obowiązków lekarza szpitala św. Trójcy w Kaliszu. Śmiało wyrzec możemy, że szpital ten nie miał tak troskliwego opiekuna. Doktór Neugebauer, znakomity zwłaszcza akuszer i operator, dał tutaj liczne swéj sztuki dowody, znane dobrze tutejszym lekarzom, jak niemniéj Towarzystwu lekarskiemu w Warszawie. Niedziw więc, że smutnym był dla kaliszan dzień, w którym doktór Neugebauer, tak chlubne w kraju zajmując stanowisko, miał nas opuścić. Z uczuciem też prawdziwéj wdzięczności, obywatele okoliczni i miasta Kalisza wydawszy pożegnalny obiad, rozstali się ze swoim ukochanym lekarzem.

Ze wszystkich stron słychać głosy niezadowolenia, z powodu ogólnéj stagnacji, jaka w interessach nastąpiła. Ceny zboża nadzwyczaj nizkie i wciąż jeszcze spadają. Pszenica 4 rsr. korzec, za żyto mało co więcéj nad 2 rsr. płacą, a o kartofle i okowitę nikt się nawet z kupców nie zapyta. Żydzi gdzie mogą i zkąd mogą wyciągają srebrne pieniądze, dając za srebrnego rubla, papierowego i 15 groszy dodatku, a srebrne wywożą do Pruss, ile że na nich mniejsza strata przy wymianie na kurant pruski, który obecnie jest 18%. Niesłychane to rzeczy, do których niemało przyczynił się szalony wyjazd zagranicę tysiąca polskich familji, ztąd miljony wywiezionych pieniędzy, które już nigdy do kraju nie wrócą. A tu jakby na złość karnawał wygląda z kilkomiesięcznego ukrycia, wzywając swe zwolenniczki i zwolenników do boju. Komitet Ressursy kupieckiéj uchwalił już dwa bale i dwa wieczorki. Nasze damy, nie zważając że pszeniczka tania, a okowita po 25 kop. garniec, każą kupować stroje i bezużyteczne świecidełka i Kalisz jakoś troszeczkę wypogodził zasępione i rozgniewane oblicze, do czego przyczyniło się sprowadzenie wielu obywatelskich familji ze wsi. Daremne więc narzekanie, kiedy w miejsce poprawy i skruchy, zapominamy o biedzie jaka nas gniecie. Czekajmy też cierpliwie końca.

Y....ski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 19 Grudnia. W procesie p. Jeufosse o zamordowanie p. Guillot, wszystkie cztery osoby oskarżone, uznane zostały niewinnemi.

Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza korrespondencję z Konstantynopola, według któréj p. de Thouvenel nie zawiązał jeszcze stosunków z Reszydem-paszą.

Z Marsylji donoszą, że paropływy pocztowe od początku bieżącego miesiąca przewiozły 14 miljonów w brzęczącéj monecie. *(Pr. St. Anz.)*

A M E R Y K A.

New York 5 Grudnia. Kongres zostanie pojutrze otwarty. W kwestji terrytorjum Kanzas słychać, że wielu znakomitych demokratów północy wystąpi z potępieniem przyjaciół stronnictwa niewolników.

W Piermont przy kolei Erie zaszły między robotnikami ważne zawichrzenia, ponieważ chciano im zniżyć płacę. Robotnicy oszańcowali się i mieli jedno działo i zagrozili że go użyją, jeśliby ich atakowano. Oddział policji który starał się przywrócić porządek, został odparty.

Wychodzący w New York *Shipping and Commercial List* mówi: Upłyniony tydzień odznaczył się niesłychanym brakiem ruchu w interessach. Miejscowy kurs wexli jest w bardzo nędznem położeniu, a dopóki się to nie polepszy, wszystko inne tylko powoli polepszyć się może. Na południu rapporta z Europy szkodliwie wpływają na targ bawełny. Ale dotychczas wszystkie banki w New-Orleans które rozpoczęły wypłaty gotowizną, nie ustają na téj drodze. Targ pieniężny staje się powoli lżejszym, ufność powraca, martwo leżące kapitały wychodzą na jaw i pierwsze papiery kredytowe które są po 9 do 12 pCt., bardzo są poszukiwane a drugie papiery eskontują się po 18 do 24.

Według doniesień z Yukatanu, powstańcy opanowali Sisal. Campeche trzymało się jeszcze. *(Preussischer St. Anzeiger.)*

A N G L J A

Londyn 15 Grudnia. Wczoraj po ośmiodniowych przygotowaniach, znowu probowano posunąć daléj olbrzymi korpus *Lewiatuna*, ale usiłowanie to zupełnie się nie powiodło. Pomimo wszelkich potrzebnych środków ostrożności, jeden po drugim łańcuch zrywał się, najpotężniejsze belki łamały się jedna po drugiéj, pompa hydrauliczna okazała się niezdolną do działania. Doprowadzono mechanizm machin do najwyższego stopnia potęgi. Jeden bęben kieratu z grubych belek zrobiony, został jak orzech zgnieciony, przez nawinięty nań łańcuch. Przez cylinder hydrauliczny na sześć cali gruby w ścianach, wywierający ciśnienia 12,000 funtów na jeden cal kwadratowy, wod przesiąkała w kształcie rosy, i nareszcie pękł zupełnie. Najsilniejsze łańcuchy kotwicowe na których okręty utrzymywane są na morzu, a któremi okręt ciągniony był ku rzece, pękały i rwały się jeden po drugim. Windy które umieszczono na przeciwnym brzegu rzeki i wzmocniono zadziwiającemi ogromem i siłą palami i ramami, okazały się także zbyt słabemi. Machiny popychające z tyłu nie mogą już dostatecznie działać, bo statek za bardzo jest już posunięty naprzód. Nic nie pozostało obecnie do czynienia, jak zaprzestać roboty. Przez cały dzień statek posunął się tylko o 38 cali. Mówią, że szyny żelazne po których się posuwać ma statek, zardzewiały, i utrudzają przez to jego posuwanie się. Zbyt mała pochyłość równi po któréj statek ma spuszczać się, wiele także jest winną niepowodzeniu ostatnich dwóch

---

ma?... przy takim pośpiechu nie mogliśmy się pozbyć zakorzeniałych nałogów, na komendę wodzów romantyzmu. — Nie mogliśmy! — To też powtarzam żem się ich dotąd nie pozbył!..

Z goryczą w sercu wyznaję, że do dziś dnia nie umiem pisać innem piórem, jeno gęsiem; — że w przestankach, kręcę je między palcami, dmucham w chorągiewkę, zakładam za ucho, a niekiedy nawet gryzę. Wiele napisanego przekreślam, drę w kawałki lub też palę w piecu. Nieustannie poprawiam i przeprawiam rękopism, plądruję w nim bez końca i gdyby nie kilku światłych przyjaciół, co z gorliwości o dobro literatury wykradają mi papiery, tobym nigdy zapewne nic nie podał do druku i publiczność musiałaby czekać ogłoszenia moich pism pośmiertnych. Nakoniec, nie mogę sobie przedstawić dobrego dzieła bez *przedmowy*. Tak jest. — za nic nie mogę! Uważam za nieprzyzwoitość, nieobyczajność i impertynencję, odzywać się *ex abrupto*, do ludzi nieznajomych. W salonie wydałoby się to dziwacznem, a ja stawię publiczność nieco wyżéj od salonu.

Niestety! wiem że tradycje dawnéj grzeczności i poszanowania dla czytelników, coraz więcéj zacierają się za dni naszych, a natomiast nowe powstają prawidła, w obec których, stary obyczaj piętnuje się nazwiskiem śmieszności lub złego nałogu. Lecz miałżebym w podeszłych latach i w tym nawet względzie przerabiać siebie? — Nie, — już za późno. Proszę mi wybaczyć. Ja xiążek bez przedmowy wcale nie biorę do ręki i nikomu czytać nie radzę; sam zaś, podając dobry przykład nieomieszkuję nigdy zaopatrywać swoje dzieło przedmowa — niekiedy nawet dodaję *Pomowę*, dla pożegnania się z czytelnikami, którzy aż do końca zaszczycili mnie swoją uwagą.

A teraz obracam się do ciebie, najprześwietniejsza publiczności! — i żałuję bardzo, — żałuję niezmiernie, że prócz téj odezwy do miljona czułych serc twoich, nie mam już nic więcéj do powiedzenia. W saméj rzeczy, cóżbym mógł powiedzieć tobie, o! najmędrsza z istot tego padołu?... Poskarżyć się, to co innego. Komuż się skarżyć jeżeli nie tobie?

Ludzie z rodzaju romantyków, rozsiewają plotki żeś niby płocha, zimna i niewdzięczna. Szeptano o tem i za czasów klassycyzmu, alem temu nie wierzył, i teraz nie wierzę. Przeciwnie, piastuję w sercu przekonanie, że ty jedna między wszystkiemi niewiastami, w chwilach wolnych od zawrotu głowy, pragniesz prawdy, myśliszzdrowo, — jesteś srogą, lecz sprawiedliwa. — Czołem tobie niewiasto, kiedyś w takiem usposobieniu.

Nieboszczyk Pantofel

Pisałem na tamtym świecie
Roku tamecznéj ery ∞go,
a naszéj maluczkiéj 1857.

ROZMYŚLANIA

W CIĄGU DŁUGIÉJ BEZSENNÉJ NOCY

na korzyść ludzkości sporządzone; z serdecznem zastosowaniem do Mazowsza.

1. Czy to pojedynczo, czy wszyscy razem wzięci, zawsze jesteśmy słabi, zawsze czujemy że jesteśmy istotami ograniczonemi. *J. Gołuchowski.*

2. Wszelka doskonałość w tem życiu z jakąś niedoskonałością jest połączona, i wszelkiemu dociekaniu naszemu, towarzyszy ciemność jakaś.

3, Ileż razy wolałbym milczéć i między ludźmi nie być! *Gerson.*

DODATEK.

z tego względu dumny zdobywca podobny jest do Fryderyka W., którego postać oryginalną zna Polska cała. Ale zato ma Cezar zarzuconą z całą eleganeją i bogactwem draperję, która okrywa zupełnie kształty jego ciała, zapewnie nie bardzo ciekawe. W trzeciej sali bogów i bohaterów, dużo jest szanownych zabytków Grecji i Rzymu; jest tam: Venus, Bachus, Alexander W., Homer, Apollon, Nioba i wiele innych. Zauważyłem, że w starożytnych rzeźbach, Apollo, Merkury, lub jacy inni pogańscy bożkowie, mają twarze prawie zawsze zupełnie kobiece. Ze sali bogów, po przepysznych marmurowych wschodach na pierwsze piętro, wchodzi się do galerji obrazów. Nie będę tu opisywał wrażeń, jakich doznałem od stu może malarzy, bo by to przekraczało granicę tego pisma,— ale wspomnę tu tylko o niektórych dziełach mistrzów, które na zawsze odbiły się w méj duszy. I tak:

Głowa Pana JEZUSA przez Corregia, do stworzenia której myśl dała chustka S. Weroniki, zapewnie jest najlepszem wyrażeniem idealnéj piękności, jaką nam liczni malarze w obliczu Chrystusa przedstawili. Jakież to wzniosłe zadanie dla artysty, malować Boga-człowieka! lecz zarazem jakież to nieskończenie trudne. Głowa Corregia ma idealną piękność, połączoną z pokorą, miłością i boleścią; przedziwny u niéj koloryt, jaki piórem opisać się nie da, pomimo tylu lat upłynionych od śmierci mistrza, wprawia nas w zdumienie. Drugi obraz Corregia, Jo w objęciach Jowisza nie ustępuje zupełnie pierwszemu. Gdyby Grecy wstali z grobów i zobaczyli Jo Corregia, padliby na kolana przed nią i oddaliby jéj hołd należny Venus; w istocie koloryt, wypieszczenie że tak powiem, miękkość ciała, w zdumienie wprawia; dopiero przed tym obrazem pojmuje się cały wdzięk i kształtność ciała, które tak często skrzywdzane bywa przez dawnych i nowych malarzy. Twarz Jo ma oryginalną a wysoką piękność, która tak trudną bywa i dla mistrzów. Czoło tylko, być może, za bardzo u niéj na środku głowy posunięte w górę i włosy za szeroko rozebrane. Imie B. Zelloti prawie u nas jest nieznanem, a przecie jest to artysta może więcéj jak z talentem; to moje zdanie tłomaczy jego Marja z Dzieciątkiem Jezus w gronie świętych. Kto widział Rafaela Madonnę i wiele innych włoskich mistrzów przyzna, że twarz Marji u Zelloti prawdziwie jest piękna; szkoda, że inne osoby wchodzące do tego obrazu wykazują, że Zellotti nie był dobrym rysownikiem, co przecie jest niezbędnym warunkiem dla każdego malarza. Co wybaczymy Giotto, lub Cimabue, tego następcom ich darować nie możemy. W Tycyana dziełach, w portrecie np. jego córki Lavinii i w własnym, obok mezkości pędzla, ujęcia charakteru twarzy, wykończenia, spostrzegamy obleczone je powłoką poezji, jakie mistrz we wzorach umiał dopatrzeć, albo zaczerpnął z własnéj duszy. Tycyana dzieła wielką są ozdobą gallerji berlińskiéj. Portrety Rembrandta i Van-Dycka uderzają wielką oryginalnością charakterów, tak, że zdaje się, że dwaj ci mistrze wybierali szczególne indywidua do dzieł swoich, chociaż tak nie jest, bo każdy człowiek posiada odrębną fizjonomję, tylko mniéj lub więcéj widoczną. Van-Dyck mniéj jest surowym w swych portretach i innych dziełach, jak Rembrandt, któremu czasem zarzucić można niewykończenie. Ferdynanda Bola mnich przy otwartéj xiędze, prawdziwem jest arcydziełem; trzeba było bardzo wtajemniczyć się w duszę świątobliwego zakonnika, aby tak doskonale wyrazić zajęcie, z jakiem czyta bez wątpienia pismo święte, lub modlitwy; trzeba było ukochać siwiznę, aby ją tak godnie wystawić. Koloryt, wykończenie, wyraz twarzy i wiele innych zalet, stawiają imie Ferdynanda Bola, w szeregach najpierwszych malarzy. Kto chce w Berlinie poznać pędzel Rubensa, niech zobaczy jego Dzieciątko JEZUS z świętym Janem i dwoma aniołkami. Nie są to dzieci delikatne, wychuchane, ale zdrowe, rumiane, które kiedyś na tęgich mężów wyrość mają. Wszędzie Rubens celuje nadzwyczaj świernym kolorytem, który pewnie nic nie stracił na swéj świeżości, tak jakby mistrz wczoraj dopiero ukończył swoje obrazy. Jednak naczelnik flamandzkiéj szkoły, nie jest w téj galerji godnie reprezentowanym, trzeba dzieł jego szukać gdzieindziéj, a szczególniéj w Monachium. Pejzaże Ruysdaela tak skromnie wyglądają, że mniéj bacznych pewnie jest wielu, którzy na nie żadnéj nie zwracają uwagi. Jeden np. maleńki jak połarkusza papieru, przedstawia kawałek boru, trochę wody i... nic więcéj. Na pozór zdaje się, że nic łatwiéj, jak wykonać artystycznie podobną kompozycję; ale właśnie w rzeczy małe włożyć myśl ogromną i podnieść ją w dziedzinę sztuki, jest najtrudniéj i dla talentów nawet nie podobnem. Ruysdael wyrzeka się wszelkich effektów, u niego czarny las, chmura; kamień, woda, ożywione i obleczone miłością, w skromnych swych sukienkach po anielsku wyglądają. Czas, ten nieprzyjaciel sztuki, już bardzo zmienił koloryt w pejzażach Ruysdasla, że obawiać się o nie należy.

Ze starego przez galerję wchodzi się do nowego muzeum; nie oszczędzano tu kosztów, aby uczynić to miejsce wspaniałem i godnem swego przeznaczenia. Dla dania wyobrażenia, dosyć by było wspomnieć o Atrjum, czyli małéj kopji portyku świątyni w Karnaku; miłośnik starożytności w wielkiem będzie tu złudzeniu, kiedy ujrzy przed sobą prawdziwego sfinxa i dwa kolosy Sesurtase na pierwszego i Sezostrysa, które mają blisko cztery tysiące lat. Pope Schirmer i inni, ozdobili ten portyk pejzażami z okolic Egiptu. Mała świątyńka połączona z portykiem, zawiera posąg Horusa IIgo, którego niższe części są tylko dorobione; z obydwóch stron téj świątyńki, wchodzi się do pokoi kapłanów, pokrytych malowidłami, wyobrażającemi rozneseeny z życia egiį s ciego. Oprócz tego w innych salach pełno widzieć można sarkofagów dawnych egipskich bożków, ryb, psów, kotów zabalsamowanych, które cześć bóstw odbierały. Ciekawe są także zbiory dawnych sprzętów i wojennych przyborów egipskich, jak również wszystkich ludów zabytki archeologiczne, pomiędzy któremi bezwątpienia wiele jest rzeczy obchodzących słowiańszczyznę. Pierwsze piętro zawierające gipsowe odlewy rzeźb z czasów starożytnych, średnich i nowych, zaznajamia nas szybko z całą historją skulptury; odlewy te w ogóle nie są takie, jakiemi by być mogły.

W samym środku muzeum, tam właśnie, gdzie prowadzą wschody, są freski Kaulbacha: zburzenie Jeruzalem, rozproszenia ludzi przy wieży Babel, bitwa Hunnów, Homer i Grecy i parę jeszcze nieskończonych. Imię Kaulbacha jakie zajmuje w rzędzie dzisiejszych malarzy, kładzie na mnie obowiązek, abym chociaż o jednym z wyżéj wymienionych fresków, powiedział: wybieram sobie zburzenie Jeruzalem. które najwięcéj mi się podobało. W górze obrazu, który przedstawia osoby w naturalnéj wielkości, w oddaleniu unoszą się na obłokach: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel trzymając xięgi zwrócone ku kościołowi Jeruzalemskiemu w płomieniach, jako dowód, że pismo się spełnia. Siedmiu aniołów z rózgami w rękach, z tym symbolem chłosty, biegną poniżéj. Na lewo cokolwiek w oddaleniu, Tytus na czele legionu, jedzie w tryumfie do miasta, aby rozpędzić lud co przeniewierzył się Bogu i zburzyć świątynię Salomona. Waleczniejsi niektórzy rzymscy żołnierze, już opanowali ołtarz zbryzgany krwią zwyciężonych i na znak zwycięztwa biją w rogi i tam wznoszą rzymskiego orła, żkad dawniéj dym ofiarny unosił się do nieba. W głębi inny oddział przy blasku buchających płomieni, głosi sławę cesarzów i niezwyciężonych legji. Znacznie bliżéj przed ołtarzem, jeźdzíec ciągnie za rękę młodą i na pół nagą Izraelitkę, aby ją pewnie zabić po dogodzeniu swéj chuci; perły i inne drogocenne rzeczy jakie ma złożone na przodzie siodła. dowodzą, że chciwy i o tych łupach nie zapomniał. Na samym środku obrazu, na głównym planie, arcykapłan nożem przebija sobie piersi, a dwaj młodzi synowie trzymają go na próżno za lewą rękę, oczekując pomocy i ze strachu zemdleni pochylają się, aby już upaść na krwią zbroczony trup swego ojca; po prawéj zaś stronie jakaś niewiasta, może żona jego, wskazuje palcem na odsłonioną swą pierś i zdaje się błagać aby ją zabił. Jedną nogą arcykapłan stoi na trupie okrytym zasłoną, z pod któréj kędziory krwią zwalane i ręce sztywne się pokazują; zapewnie to jego córka którą sam zabił, aby nie została żoną poganina. Poniżéj cokolwiek na prawo, starzec z długą brodą trzymając potężny miecz w ręku upadł na ziemię, bo brak mu widać męztwa, aby odebrać życie trzem swoim córkom, które z rozpaczy rzucają się na ziemię i wyrywają sobie włosy; stojące przy nich jedno naczynie, na którem zawieszony jest sznur ogromnych pereł, a drugie przewrócone, wysypujące złote pieniądze, wskazują, że szczęśliwy będzie ten żołnierz, który zdobyczte posiędzie. Wyżéj zaraz z boku trzy młode niewiasty uchwyciły się wzajemnie, jakby tym sposobem zbawić się mogły; dwie zaś kobiety, z których jedna własną rękę z głodu gryzie i dwaj starce siedzą około kociołka, w którym zapewne ludzkie gotuje się ciało inna zaś kobieta przypatruje się z niemą rozpaczą martwemu swemu dziecięciu, może także na pokarm przeznaczonemu. Po prawéj stronie na przodzie, Ahasferus wężami bity i kopany przez uniesionych w powietrzu trzech diabłów, ucieka wystraszony; jestto oznaka wypędzania na wieki z ojczyzny na świat cały żydów, którzy z tego czasu przeznaczeni zostali na wieczne tułactwo. U góry nad Ahasferusem kościół jerozolimski w płomieniach; w przysionku jego ostatni wódz izraelski Jan Giskala i Symon syn Goriasa, dumnie stoją z założonemi rękami oczekując nieprzyjaciół i z nimi śmierci; przed nimi jak również przed ołtarzem padają na ziemię wojownicy,ostatni obrońcy Chanaanu. W saméj świątyni i za świątynią, widać lud w płomieniach wyciągający ręce do nieba i ogarnięty panicznym przestrachem na widok niechybnéj klęski. Na wschodach świątyni jakaś nieszczęśliwa matka zasłania sobą troje małych dzieci. Nakoniec z lewéj strony obrazu na przodzie, jedzie na osiołku kobieta z palmą w ręku i trojgiem dzieci; około niéj z jednéj strony mężczyzna w średnim wieku szlachetnych rysów, starzec i kilkoro dzieci śpiewają psalmy z otwartych xiążek, z drugiéj zaś strony chłopczyk i dwie dziewczynki na kolanach z założonemi rękami błagają ich pomocy; za tą zaś grupą, trzéj aniołowie trzymając kielich w ręku i unosząc się cokolwiek w powietrzu, postępują. Są to żydzi, którzy uwierzyli w Chrystusa: opuszczają swoją przeklętą ojczyznę i idą na świat cały naukę jego opowiedzieć wszystkim narodom. Z tego opisu, widzimy że Kaulbach w zburzeniu Jerozolimy, wyśpiewał całą epopeję upadku żydów. Chcąc opisywać wszystkie zalety tego obrazu, duża rozprawa by się znalazła. Całe grono chrześcijan, aniołowie, synowie arcykapłana, prawdziwemi są arcydziełami; Ahasverus z potargana brodą, z rozczochranemi włosami, szarpiący własne piersi, wygląda jak straszydło, jak prawdziwy potępieniec. Oprócz tego cała kompozycja odznacza się wielką harmonją; wielka ilość osób wcale uwagi nie męczy i nie rozrywa. Krytyka najsurowsza możeby jednak zarzuciła cokolwiek za mleczny koloryt i nie właściwe miejsce przebijania się arcykapłana, bo przecież każdy samobójca zwykle kładzie sobie nóż pod serce, a nie w serce poniżéj zaraz szyi, gdzie przebicie jest trudnem; krew także pokazuje się w obfitości wtenczas, gdy nóż, naturalnie, zostanie nieźle zagłębiony.

A teraz przejdźmy jeszcze do samego Berlina i okolic jego.

Kościół Sgo Piotra na Bruder-strasse niedawno został skończonym; postawiony on jest według rysunku Stracka w guście gotyckim i w kształcie krzyża greckiego; główna jego wieża, jak i inne mniejsze zbogacone wszystkiemi skarbami gotyckiego stroju, proporcjonalne są do wielkości samego kościoła i tworzą z nim doskonałą zgodę. Kościół Sgo Piotra, chociaż niewielki, ale najpiękniejszy w Berlinie, a budowniczy jego postawił sobie w nim długowieczny pomnik i zamieścił imie swoje obok znakomitych architektów. Na placu Gensdarmen-Markt wznosi się mały, ale piękny teatr przeznaczony dla tragedji, komedji i wodewilów; na żadnem w nim przedstawieniu, jak również i w teatrze opery, nie byłem, a dla tego nic powiedzieć nie mogę o wewnętrznem ich urządzeniu, jak również o grze i śpiewie.

Z obydwóch stron odwachu znajdują się dwa kościoły, jeden protestancki, a drugi francuzki; chociaż są dosyć piękne, lecz że są jednéj i téj saméj architektury, podobieństwem nie sprawiają przyjemnego wrażenia; symetrja okazała się tutaj najprzód niepotrzebną, a powtóre niedołężną.

Wychodząc z bramy brandeburgskiéj do ogrodu Thiergarten, spostrzegamy na lewo ładny pałac Atanazego Raczyńskiego, który zawiera gallerję złożoną z wiela znakomitych dzieł. Ze wszystkich tam znajdujących się obrazów, największe uczynił na mnie wrażenie T. Hildebrandta, przedstawiający dwóch śpiących około siebie synków nieszczęśliwego króla Edwarda, podczas kiedy jeden z oprawców zabiera się, aby spełnić na nich straszną missję. Koloryt, wykończenie, a nadewszystko odmalowana niewinność i piękność twarzyczek dwóch nieszczęśliwych królewiczów i wahanie się oprawcy przy wzięciu się do powierzonego dzieła, po mistrzowsku są tu wyrażone. Jestto jeden, przynajmniéj dla mnie z najsympatyczniejszych obrazów, jakie w Berlinie widziałem. Judyta Zurbarana, pielgrzymi w Rzymie p. Delaroche'a i wiele innych, jak Kaulbacha, Korneliusa, nadają

wysokie znaczenie galerji hrabiego Raczyńskiego. Ale wspomnieć tu jeszcze muszę, o znajdującéj się tam elekcji króla Stanisława Augusta, przez Canalettego; obraz ten duży, posiadający ogrom osób ale ugruppowanych bez artystycznego porządku, podobać się nie może.

Zakład Krolla położony naprzeciwko galerji Raczyńskiego, składa się z pięknego pałacu i ogrodu, w którym każdodziennie gra wyborna muzyka; cały Berlin ma tutaj swoje ulubione wieczorne wycieczki, ą piwo bawarskie i w tem dystyngowanem miejscu w wielkiéj obfitości przez lwów berlińskich bywa wysuszane, Muszę tu wspomnieć o jednem zdarzeniu, które rzeczywiście chociaż na pozór mało jest znaczące, nader dla nas smutnym jest faktem, a...niestety! prawdziwym. Gdy pewnego wieczora byłem z moimi towarzyszami podróży, z dwoma braćmi W. u Krolla, jeden z Polaków słysząc że rozmawiamy po polsku, przysunął się do nas i rozpoczął gawędkę; naturalnie zaczął się wypytywać, czy my z Królestwa, czy z Litwy, lub Galicji i czy do Paryża jedziemy; gdyśmy zaspokoili jego ciekawość, powiedział sam, że jedzie do Wiednia.

— Zapewnie już z powro-em z Francji?—przerwałem mu.

— O! nie, ja nigdy nie byłem we Francji, jadę prosto z naszéj Litwy—odpowiedział.

— A, chęć zapewne poznania miasta sprowadziła pana z drogi aż tu do Berlina,—daléj zapytałem.

— Wcale nie, po drodze z moimi przyjaciołmi na dni kilka do Wrocławia i tu wstąpiłem, a za dni parę do Wiednia wyjeżdżam.

— Więc znów przez Wrocław jechać pan musisz,—na pół z uśmiechem powiedziałem.

— Przez Wrocław?... jakto? zdziwiony zapytał—ja już przejechałem Wrocław, a do Wiednia ztąd podobno niedaleko....

Śmiało przytaczam wyjątek naszéj rozmowy z poczciwcem, który tylko duszę Panu Bogu winien,—bo z pewnością nigdy czytać jéj nie będzie a posłuży za loiczny wniosek, że wielu z tych panów, którzy tak tłumnie wyjeżdżają za granicę, dobrze by zrobili, gdyby z przepisanéj dla dzieci jeografji, nauczyli się podziału Europy i stolic państw; nie dla nich są muzea, oni w nich tylko dla mody, najwięcéj przez pół godzinki bywają,—a nie dla tego, żeby przez wzory genjuszów wykształcić własne uczucia.

Na końcu Thiergarten położone jest miasteczko Charlottenburg, w którem jest pałac królewski; w ogrodzie tego pałacu wznosi się Mauzoleum, zawierające na dwóch sarkofagach z białego marmuru uśpione postacie króla Fryderyka-Wilhelma III i żony jego Ludwiki, dłuta Raucha. Hebe Canovy, pomnik Fryderyka W., i wszystkie inne rzeźby, jakie widziałem w Berlinie. ustępują podług mnie postaci królowéj Ludwiki. Ileż to Rauch wlał poezji w ten zimny marmur i jakąż piękną duszą go ożywił! Przyznaję, że nigdy nie myślałem, żebym przy jakiéj rzeźbie mógł uczuć tak silne wrażenie, jakie doznałem przy tym pomniku,—bo tu wszystko podziwiać musiałem i anielską twarz stworzoną w chwili prawdziwego natchnienia, prześliczne ułożenie rąk i układ całego ciała, które cudownie umiał artysta okryć draperją, fałdującą się lekko, naturalnie, bogato i malującą całą kibić i postać Ludwiki. Pomnik Fryderyka Wilhelma o wiele jest niższym od poprzedniego, bo chociaż twarz pięknie jest oddaną, ale za to ciało odziane w mundur z szlifami, krzyżami, w płaszcz i buty, bardzo prozaicznie wygląda. Dla czego Rauch i króla nie okrył jaką lekką zasłoną? czy się obawiał powtórzyć?—talent jego, a może genjusz przełamać był powinien tę przeszkodę. O! niewdzięczne jest dla rzeźbiarza ubranie dziewiętnastego wieku. Co do pomników dodam jeszcze, że światło przepuszczane przez kolorowe szyby, bardzo effektownie i fantastycznie oświeca królewską parę.

Otóż podobno w krótkości i wszystko o Berlinie, téj jednéj z najpyszniejszych stolic, od któréj jednakże nasza Warszawska daleko ma więcéj życia, wdzięka i uroku,—a bo i Warszawa, jakto w Polsce mało kto wie, należy do najpiękniejszych miast w Europie.

Zajrzyjmy teraz na chwilkę do Sans-souci, a jak Niemcy nazywają *Zanzusi*, téj sławnéj rezydencji króla pruskiego. Olbrzymi ogród w Sans-souci, dzieli się na angielski i francuzki; angielski prześliczny, z wielką sztuką urządzony, podobać się musi,—a francuzki chociaż bogaty, prędko znudzi. Sam zamek położony na górze w pięknem położeniu, jest mały i niczem szczególnem nieuderza; w środku jego być nie mogłem z powodu obecności króla. Nowy pałac daleko jest wspanialszy i większy, chociaż z wierzchu nieporządnie utrzymany; oglądałem w nim przechwaloną salę kosztownemi kamieniami i muszelkami wyłożoną; nie zachwyciła ona mnie wcale, najprzód dla tego że jest za niska stosunkowo do swéj wielkości, a powtóre dla tego, że nie jestem mineralogiem, ani jubilerem, ani wreszcie.... dzieckiem. W zamku królewskim w Potsdamie, który tak zupełnie jest urządzonym. jak był za Fryderyka W., widziałem tego monarchy buty, tabakierkę, daszek na oczy i inne drobne przedmioty, ale przyznam się, szanowne te archeologiczne pomniki dla mnie nie miały żadnego powabu. Potsdam chociaż zawiera ze czterdzieści tysięcy mieszkańców, nie ma żadnego ruchu, wszystko w nim jakby spało.

B. H. Szaniawski

DONIESIENIA.

Nakładem i drukiem **S. ORGELBRANDA** xięgarza i typografa przy ulicy Miodowéj Nr 495, wyszlo dzieło pod tytułem: „Wieczory w Ojcowie, czyli opowiadania Grzegorza o dawnych czasach Rzeczypospolitéj polskiéj,“ opisanó przez Lucjana Siemieńskiego, ozdobione 9ciu rycinami litografowanemi. Cena Rs. 2 kop. 25. bez rycin Rs. 1 kop. 80. (Nr 535.—1.)

Xięgarnia podpisanego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście wprost kolumny Zygmunta Nro 457, chcąc przyjść w pomoc czytelnikom niezamożnym potrzebującym oświaty, obyczajności i zasad moralnych, zgromadziła liczne zapasy dzieł tego rodzaju, do zabawy, nauki i moralności, tak wszelkich wydań krajowych jak i zagranicznych, których ceny zastosowane do możności nabywających, to jest, że dziełka tego rodzaju sprzedaż, uskuteczniana będzie od kop. 10. Zgromadziła również liczny zbiór xiążek do Nabożeństwa, zastosowane do pojęć płci i wieku, w zwyczajnych i ozdobnych oprawach, a to od ceny kop. 12 za exemplarz. Niemniéj też obfituje w dobór xiążek dla wieku dziecinnego z rycinami, na podarki służyć mogące. Osoby nabywające w téj xięgarni w znaczniejszych partjach, oprócz przesyłki franco otrzymują stosowny rabat. Podpisany, ma wszelką nadzieję, że przedsięwzięcie to, które ma na celu pracę, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostanie, a również ze strony JW. dziedziców, obywateli i przełożonych zakładów fabrycznych, podpisany spodziewa się, że usiłowania jego na tej drodze poparte zostaną przez liczne zakupywanie i obstalunki dzieł tego rodzaju, które pobudzić i zachęcić mogą do większego zamiłowania pracy, ducha moralności i zamiłowania do czytania.—A. *Nowolecki*. (Ner 534.—1).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiej.— Zawiadamia, że w biurze tejże drogi na stacji głównéj w Warszawie, do dnia 18 (30) grudnia r. b. do godziny 11éj z rana przyjmowane będą deklaracje na wykonywanie w r. 1858: 1) robót szklarskich; 2) wywózki śmieci, gruzów, lodów i wszelkich nieczystości ze stacji Warszawa; 3) czyszczenia kloak na pomienionéj stacji. Osoby mające zamiar ubiegać się o powyższe przedsiębierstwa, złożą na ręce dyrektora drogi żelaznéj deklaracje opieczętowane z napisem: „Deklaracja na roboty: (wyszczególnić rodzaj roboty) dla drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj w r. 1858,“ które w terminie oznaczonym w obec podających, jeśliby którzy z nich osobiście zgłosili się, otworzonemi zostaną. Do deklaracji dołączone być winny vadia: ad 1) na roboty szklarskie, rs. 50; ad 2) na wywózkę śmieci, gruzów, lodów i wszelkich nieczystości ze stacji głównéj, rs. 30; ad 3) na czyszczenie kloak na stacji głównéj, rs. 60. Vadia nieutrzymujących się przy przedsiębierstwie, w dni ośm po otworzeniu deklaracij zwrócone zostaną. Warunki na roboty przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli od godziny 10éj z rana do 2éj z południa w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj. Warszawa dnia 1 (13) grudnia 1857 r.—Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, ***Rosenbaum***. (Ner 514.—2.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bułharyn ob. z Petersburga nr 625, *Domański* Damazy ob. z Zalesia nr 584, *Gumowski* Fel. ob. z Siedlec nr 625, *Kączkowski* Antoni ob. z Woli Cyrusowéj nr 601, *Kosobudzki* Lud. ob. z Mchówka nr 556, *Kochanowski* Roman ob. z Prendocina nr 634, *Konarski* Ign. ob. z Janowa nr 1292, *Lewocki* Józ. ob. z Chociszewa nr 413, *Ławicki* Stan. ob. z Niedziałki nr 585, *Orsetti* Jan ob. z Janisk nr 413, *Proszewski* Łuk. ob. z Konopisk nr 584, *Proszkowski* Jan ob. z Wyłkowyszk nr 584, *Rulikowski* Wład. ob. z Mircza nr 625, *Rudniccy* Lud. ob. z Ciotczy i Stan. ob. z Białobrzeg nr 1245, *Trylski* Maciej ob. z Pawłowic nr 625, *Zabłocki* Karol ob. z Rybna nr 584, *Zabłocki* Lud. ob. z Oporowa nr 613, *Kraszewski* Emiljan ob. z Grodziska nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bielicki Walenty ob. do Krzyżanowic, *Czapliccy* Hen. i Zyg. ob. do Pułtuska, *Celiński* Konst. ob. do Paprotni, *Gumowski* Stef. ob. do Strachowa, *Garczyński* Fran. ob. do Cielc, *Jaszewski* Piotr ob. do Włoszczowy, *Karnkowski* Sylwester ob. do Młogoszyna, *Kołaczkowski* Lucjan ob. do Korczewa, *Lasocki* Bronisław ob. do Bieżunia, *Piotrowski* And. ob. do Michowa, *Stecki* Jan ob. do Kamieńca, *Szydłowski* Wład. b. marszałek szlachty do Lublina, *Starzeński* Wiktor hr. do Łochowa, *Sicmiński* Winc. ob. do Gzichowa.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 352, wyjechało 388.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 21 Grudnia 1857 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	69
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	89	35	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	75	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	112	54	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Wexle.				
Berlin . . . . . . 100 Tal. 2 M.	106	20	—	—
„ . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
„ . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk. 2 M.	161	25	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	7	20	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs. k. t.	98	—	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs. 1 M.	98	25	—	—
„ . . . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran. 2 M.	85	50	—	—
„ . . . . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	—	—	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 80
od listów zastawnych kop. $29^{5}/_{6}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $95^{5}/_{6}$

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Przebudzenie się lwa.—Szwaczka Warszawska.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) grudnia 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.